Nr. 348 Kraków, czwartek 20 grudnia 1906. Rocznik XV.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano

W przededniu.

Kraków, 19 grudnia.

Z wyjątkiem małej garstki hrabiów i książąt, przeważnie z czeskiej magnateryi, zasiadających w Izbie panów, cała ludność państwa, wszystkie narodowości, wszystkie klasy społeczne, wszystkie instytucye publiczne, Rady miejskie, wszystko w Austryi, co ma jakiekolwiek znaczenie, oświadcza się za równem prawem wyborczem. Przed kilku dniami związek przemysłowców uchwalił rezolucyę przeciw pluralności, wczoraj uczyniły to samo Rady miejskie Czerniowiec i Berna. Ba, nawet w Izbie panów ujawnia się coraz silniejszy kierunek przeciw pluralności, nawet polscy członkowie Izby panów cofają się już w tej kwestyi. Bo jak donosi informowana przez tychże »Polnische Correspondenz«, »polscy członkowie Izby panów w kwestyi pluralności zaznaczyli tylko swoje stanowisko zasadnicze, ale wcale nie będą przeszkadzali dojściu do skutku reformy wyborczej« i »wcale nie jest pewnem, czy wszyscy polscy członkowie Izby panów będą głosowali za pluralnością, a nawet nie jest niemożliwe, że niektórzy z nich w danych warunkach będą głosowali przeciw pluralności«. Wprawdzie »Gazeta narodowa« wiadomości tej zaprzecza, ale »Polnische Correspondenz« z całą stanowczością ją podtrzymuje i nie mamy powodu jej nie wierzyć.

Tylko magnaterya czesko-niemiecka obstaje przy pluralności. Z tego powodu »Arbeiter-Zeitung« wymienia nazwiska 27 dziedzicznych członków Izby panów, którzy, wstępując do tej Izby, nie mieli lat 35; z tych 27 (na ogólną liczbę 65) 5 dziś jeszcze nie ma 35 lat (jeden ma dopiero 29 lat), 10 zaś wstąpiło do Izby panów zaraz po uzyskaniu pełnoletności; między tymi 27 panami znajdują się: przewodniczący komisyi reformy wyborczej hr. Thun, oraz czterech członków tejże komisyi, którzy głosowali za pluralnością; z tych ostatnich książę Fürstenberg został upełnoletniony i wstąpił do Izby panów, mając lat 21. I ci panowie, którzy siebie w 24, a nawet w 21 roku uważali za dojrzałych na prawodawców, chcieliby nam wmówić, że obywatel staje się zupełnie dojrzałym na wyborcę dopiero po ukończeniu lat 35!!

Człowiek, który w usługach tych magnatów podjął się „uzasadniać“ pluralność jako referent, prof. Lammasch, rok temu, na posiedzeniu Izby panów z dnia 2 grudnia 1905 oświadczył:

„Uważam ten krok rządu, przeprowadzenie reformy wyborczej na podstawie powszechnego i równego prawa głosowania za szczęśliwy... W tej Izbie może tylko mała liczba członków hołduje tej zasadzie, przynajmniej na razie; ale poza tą Izbą miliony ludności stoją na tem stanowisku... Potrzebna jest rzeczywiście gruntowna, obalająca podwaliny zmiana, aby dojść do polepszenia. Krok proponowany przez rząd, jest śmiałą operacyą; ale półśrodki u nas napewno na nic się nie zdadzą, musimy się zdecydować na śmiały krok... W przeciwieństwie do hr. Thuna jestem zdania, że rozwój do powszechnego, a nawet do równego prawa wyborczego leży w konsekwencyi naszego dotychczasowego ustawodawstwa wyborczego. A uważam za lepsze, jeżeli już dziś wyciągniemy konsekwencye“...

Tak mówił przed rokiem ten sam profesor, który dziś takie ze swego własnego przemówienia wysnuł „konsekwencye“, że po roku objął referat „uzasadniający“ pluralność. Dziś jego własne słowa, przed rokiem wypowiedziane, przeciw niemu się zwracają.

Dziś wszystko zwraca się przeciw pluralności, co nie należy do garstki butnych feudałów.

Miejmy nadzieję, że jutro opór tej garstki zostanie złamany.

* * *

Rady miejskie przeciw pluralności.

Czerniowce. Rada miasta uchwaliła jednomyślnie rezolucyę, wyrażającą podziękowanie Izbie posłów za uchwaloną reformę wyborczą i apel do Izby panów, aby ją bez zmiany przyjęła.

Berno morawskie. Rada miasta uchwaliła jednomyślnie wniosek, wyrażający się stanowczo za niezmienionem przyjęciem reformy wyborczej, a przeciw projektowanej przez komisyę Izby panów pluralności. Uchwałę przesłano telegraficznie prezydyum Izby panów.

Minister o reformie wyborczej.

Wiedeń. Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu Rady przemysłowej minister handlu dr Forzt wygłosił mowę, w której wskazał na rozpoczęty proces odrodzenia państwa przy pomocy reformy wyborczej, której ostatnie stadyum obecnie się rozgrywa. Następnie podniósł minister, że oczekiwana zmiana w podstawach naszej budowy konstytucyjnej wprawdzie pociągnie za sobą usunięcie bezpośredniego udziału zastępców handlu i przemysłu w ustawodawstwie, jednakże jest niewątpliwie pewnem, że przez to ci zastępcy nic nie stracą ani na powadze ani praktycznem znaczeniu. Wotum ich zawsze będzie miało wielką wagę. Nadzieja ta jest tem bardziej uzasadnioną, że zmiana stosunków nadaje się do wstąpienia na drogę politycznej konsolidacyi państwowej i połączenia wszystkich uśpionych sił. Jest to tem konieczniejszem, że musimy ułożyć stale stosunek ekonomiczny do Węgier.

Mowę ministra przyjęto hucznymi oklaskami.

Prowizoryum budżetowe.

(Podwyższenie płac personalu kancelaryjnego. — Cofnięcie wniosków nagłych. — Prowizoryum budżetowe. — Koło polskie a wybory).

Wiedeń, 19 grudnia.

Izba posłów przyjęła na wczorajszem posiedzeniu po dłuższej jeszcze dyskusyi wniosek komisyi budżetowej w sprawie uregulowania płac pomocników i robotników kancelaryjnych, jakoteż wniosek dodatkowy posła Pommera z wezwaniem do rządu, aby niedostateczne podwyższenie płac pomocników kancelaryjnych rozporządzeniem z d. 15 lipca b. r. zostało znacznie podwyższone, a także pożałowania godne położenie robotników kancelaryjnych zostało polepszone.

W dyskusyi poseł **Breiter** jako mowca generalny wyraził obawę, że ta dyskusya będzie miała dla pomocników kancelaryjnych tylko platoniczne znaczenie. Główne żądanie, by płace uregulowano w drodze ustawodawczej, dopiero w nowej Izbie prawdopodobnie zostanie spełnione. Gdyby dla pomocników kancelaryjnych przynajmniej coś chciano zrobić, to należałoby jeszcze przed wydaniem rozporządzenia z 15 lipca b. r. wziąć pod rozwagę i wezwać rząd, aby w pewnym terminie przedłożył Izbie poselskiej projekt ustawy. Całe sprawozdanie komisyi budżetowej ze wszystkimi wnioskami i rezolucyami dziś jest zupełnie bezprzedmiotowe wskutek nowego rozporządzenia. Mowca sądzi, że rząd byłby wobec uchwały Izby poselskiej przedsięwziął ustawodawcze uregulowanie płac tej kategoryi funkcyonaryuszów. Z powodu jednakże zaniechania takiej uchwały cała akcya pozostała bez skutku.

Następnie obszernie omawia poszczególne żądania pomocników kancelaryjnych i zaleca Izbie następującą rezolucyę:

„Zważywszy, że ustawa regulująca stanowisko personalu kancelaryjnego z 18 grudnia 1901 została wprawdzie przez Izbę posłów przyjętą, nie została załatwioną jednakże w Izbie panów; zważywszy, że rozporządzenia całego gabinetu z 19 lipca 1902 i 15 lipca 1906 wymagają koniecznej zmiany, wzywa się rząd, aby projekt ustawy z 18 grudnia 1901 jako bezprzedmiotowy cofnął i jeszcze w tej sesyi przedłożył nowy projekt, by aż do ustawodawczego uregulowania tej sprawy uwzględnił w drodze rozporządzenia żądanie tak męskiego jak i żeńskiego personalu kancelaryjnego i odpowiednio do stosunków drożyźnianych przyznał polepszenie przynajmniej 100 K rocznie. Dalej, aby służący dłużej jak 3 lata robotnicy kancelaryjni zostali zamianowani pomocnikami kancelaryjnymi“. Mówca wkońcu omawia smutne położenie personalu kancelaryjnego we wspólnych ministerstwach, marynarce oraz przy kolejach państwowych i co do tych ostatnich wniósł rezolucyę, aby Izba wezwała ministerstwo kolei, by w drodze rozporządzenia uwzględniło życzenia personalu i dynamistów.

W głosowaniu rezolucyę tę, jakoteż podobne rezolucye Sobotki, Fresla i Klofacza przekazano komisyi budżetowej.

Następnie przyszedł na porządek wniosek nagły o natychmiastowem przedsięwzięciu pierwszego czytania **prowizoryum budżetowego.**

Zabrał głos dr **Gross** dla uzasadnienia nagłości wniosku. Wskazał na to, że z powodu braku czasu załatwienie uregulowania budżetu stało się niemożliwem.

Hr. **Sternberg** oświadcza, że nie chciał przeszkadzać obradom nad prowizoryum budżetowem, aby nie zmuszać rządu do użycia § 14. Mimo iż jest przeciwnym wszelkiemu prowizoryum, przecież będzie za tem prowizoryum głosował, aby przeszkodzić, by ministerstwo w przededniu tak ważnej sprawy, jak zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania, dymisyonowało i pozostawiło odpowiedzialność ministerstwu urzędniczemu.

Hr. **Palffy** imieniem swego stronnictwa oświadcza, że wierny zasadom, będzie głosował za prowizoryum budżetowem, że jednakże w tem nie widzi wotum ufności dla rządu, ponieważ z powodu reformy wyborczej trwały rozwój życia politycznego został — ze stanowiska jego stronnictwa — zagrożony.

Następnie uchwalono nagłość i przystąpiono do *meritum* wniosku tj. do pierwszego czytania.

Poseł **Kaftan** zajmuje się obszernie smutnym stanem budżetu Czech i domaga się sanacyi finansów krajowych. Omawia sprawę budowy dróg wodnych, żąda kreowania ministerstwa dla robót publicznych, oświadcza się za dalszym ciągiem akcyi upaństwowienia kolei i zapytuje czy minister kolei, nie uważa czas obecny za odpowiedni, aby w myśl koncesyi nabyć kolej Lwów-Czerniowce-Jassy, za którą państwo co roku płaci rentę dzierżawną 4,400.000 K. Wkońcu omawiał sprawę kartelów i domagał się zarządzeń, celem przeszkodzenia wyzysku ze strony kartelu żelaznego. Następnie omawiał sprawę drożyzny mięsa i domagał się środków odpowiednich celem usunięcia tej drożyzny.

Poseł **Starzyński** oświadcza, że Koło polskie, nie każdemu ministrowi skarbu wotowałoby takie kredyty i to na 7 miesięcy.

Izba, uchwalając prowizoryum budżetowe, dostarcza środków rządzenia na 7 miesięcy rządowi, który dokonywa reformę wyborczą i prawdopodobnie wybory przeprowadzi. Przez to podwaja się naturalnie odpowiedzialność Izby i stronnictwo mowcy jest tego świadome. Ale także rząd powinien sobie uświadomić, że rzadko kiedy rząd wziął na siebie taką odpowiedzialność, jak obecny. Koło polskie oczekuje więc z całą stanowczością także od rządu, że uważać będzie za swój najściślejszy obowiązek wybory przeprowadzić w duchu legalności, prawa, porządku i ustaw, przez przestrzeganie spokoju i bezpieczeństwa publicznego. Oczekujemy, że rząd przeprowadzi całą akcyę z utrzymaniem powagi państwowej i o ile to leży w jego misyi, przynajmniej do tego się przyczyni, aby zostały osłabione wielkie, zasadnicze obawy, z jakiemi niektóre stronnictwa tej Izby wystąpiły wobec powszechnego, równego prawa głosowania. Ewentualne osłabienie tych obaw leży w pierwszej linii w ręce rządu, jeżeli da dowód, że było możliwem akt wyborczy przeprowadzić bez zarzutu. Oczekujemy po rządzie, że pod żadnym warunkiem nie zapomni o swym obowiązku, jako stróż publicznych interesów, oraz powagi państwa i ustaw. Tylko w tem przypuszczeniu stronnictwo mowcy będzie głosowało za prowizoryum budżetowem. (Żywe oklaski na ławach Koła polskiego).

Na tem obrady przerwano

Przedłożenia rządowe w sprawie wyższych sądów krajowych i najwyższego trybunału, jakoteż przedłożenia kolejowe, zostały bez pierwszego czytania przekazane komisyom.

Następnie odczytano kilka wniosków i interpelacyj, między temi Gładyszowskiego w sprawie podjęcia powtórnego postępowania karnego przeciw chłopu Iwanowi Babjakowi w Nastosowie koło Tarnopola; Hoffera i tow. do ministra spraw wewnętrznych w sprawie aktu rządowego namiestnictw Galicyi i Czech na podstawie pewnej fałszywej metryki chrztu.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne dziś o godz. 11 przed południem.

Obstrukcya służby pocztowej.

We czwartek 20 b. m. ma się rozpocząć opór bierny służby pocztowej, jeżeli w międzyczasie uchwały organizacyi tejże służby nie doznają zmiany; od czwartku zatem rozpoczęłaby się na pocztach praca „wedle przepisów“. Służba pocztowa uzyskała od urzędników przyrzeczenie, że akcyi jej nie będą oni robili żadnych trudności. Niżsi urzędnicy pocztowi sympatyzują z ruchem służby. Wedle doniesień z Pragi, oświadczyła organizacya kolejarzy mężom zaufania służby pocztowej, że będzie wedle sił popierała opór bierny przy ambulansach pocztowych. Mężowie zaufania z Pragi powzięli uchwałę rozpoczęcia biernego oporu **z dniem 20 b. m.** Uchwałę tę zakomunikowano Izbie posłów i ministerstwu handlu.

We środę zjawiły się w parlamencie liczne deputacye urzędnicze w sprawie dodatku drożyźnianego i polepszenia płac. Minister skarbu Korytowski oświadczył deputacyi oficyantów pocztowych, że nie może poczynić żadnych konkretnych przyrzeczeń i musi się dopiero poinformować. Deputacya udała się następnie do ministra handlu Forzta, który oświadczył, że jeżeli minister skarbu nie będzie czynił trudności, on z chęcią pomoże do poprawy losu oficyantów.

Deputacya pracownic i pomocnic kancel. (wśród których była też p. Moeserówna z Krakowa) przybyła do ministra Korytowskiego z prośbą o zmianę ustawy w tym kierunku, aby nie czyniono różnicy między funkcyonaryuszami — mężczyznami a kobietami. Minister oświadczył, że co do tego nie będzie czynił trudności.

Deputacyom manipulantek pocztowych i telegraficznych dali ministrowie Korytowski i Forzt takie same przyrzeczenia, jakie poczynili innym deputacyom.

Komisya budżetowa wniosła do Izby posłów rezolucyę z ponownem wezwaniem rządu, by ten w myśl jednogłośnie powziętej uchwały Izby posłów z dnia 24 października 1906 zajął się kwestyą położenia materyalnego urzędników i służby pocztowej, dalej kwestyą stabilizacyi, awansu i ubezpieczenia funkcyonaryuszów pocztowych.

Listy warszawskie.

Warszawa, 17 grudnia.

Partye przed wyborami.

W tych dniach ma nastąpić ogłoszenie urzędowego komunikatu w sprawie powstania »Komitetu centralnego« sprzymierzonych partyj, pragnących wypełnić przyszłe »Koło polskie« przyszłej Dumy państwowej swymi zwolennikami. Zostanie tedy utworzony »Komitet centralny«, rozdający mandaty poselskie tym. którzy na to w jego oczach zasłużyli.

Gospodarzami Komitetu centralnego będą oczywiście narodowi demokraci. Inaczej przecież nie opłaciłoby się robić koncentracyi z »realistami« i polską partyą postępową. Właściwie to tylko dla realistów trzeba będzie zrobić jakie takie ustępstwa, gdyż trzeci członek tego sojuszu — P. P. P. — zbyt drobną reprezentuje pozycyę w ogólnej sumie sił skoncentrowanych, ażeby się z nim liczyć poważnie.

P. P. P. stanowi moralnie bardzo poważny nabytek dla ugodowców i endeków. Pozwala on im bowiem wskazywać na fakt, że do sojuszu z nimi przystapiły i żywioły »postępowe«. Ale nagroda za to przystąpienie wyrazi się prawdopodobnie w obdarowaniu mandatem p. Henryka Konica, przywódcy P. P. P. Wszak cała ta »partya« powstała właściwie z przyczyny, że postępowa demokracya nie chciała wystawić przy wyborach do pierwszej Dumy kandydatury p. Konica w okręgu, gdzieby miał jakieś szanse powodzenia. Dziś p. Konic, dzięki koncentracyi z ugodowcami i endekami, mandat otrzyma napewno, *quod erat demonstrandum.*

Zrzeczenia się jednego mandatu na rzecz p. Konica, czyli P. P. P., narodowi demokraci nawet nie odczują. Bo przecież zysk będą mieli wcale poważny — tak małym kosztem. »Koło polskie« nie będzie się już składało z samych wsteczników, p. Konic będzie reprezentował w niem »postęp«. A to coś warte przecież wobec dotychczasowych oskarżeń »Koła« o stosunek wrogi do wszystkiego, co tchnie postępem...

Gorszą przeprawę będzie miała N. D. z ugodowcami. Ci bowiem nie poprzestaną ani na jednym, ani na 2—3 mandatach. Chcą oni ich za przystąpienie do koncentracyi ni mniej ni więcej jak cały tuzin. A to już pachnie chęcią opanowania »Koła«, narzucenia mu »solidarności« realistycznej, nie zaś endeckiej. A na taką solidarność narodową N. D. się zgodzić nie może. Targują się więc obecnie sojusznicy o liczbę mandatów.

Ugodowcy chcą przeprowadzić koniecznie do Dumy, oprócz paru hrabiów, kilku swych publicystów partyjnych, jak Ludwika Straszewicza, Ludomira Grendyszyńskiego, oraz Władysława Żukowskiego, dobrego znawcę

różnych zakamarków ministeryalnych Petersburga.

N. D. poza większością posłów dotychczasowych proponuje do Dumy p. Romana Dmowskiego, długoletniego menera »Ligi«. Podobno i p. Zygmunt Balicki ma tam kandydować. Przypomni sobie po tylu latach tułaczki młodzieńcze swe przemowy w czerwonej »rubaszce« rosyjskiej.

Co się tyczy postępowej demokracyi, to położenie jej jest dość niewesołe. Z gubernii warszawskiej ma kandydować p. Aleksander Swiętochowski, ale nie wiadomo jeszcze, czy komitet żydowski poprze go z całą usilnością. Bo co się tyczy właściwych zwolenników partyjnych P. D., to jest ich wcale a wcale nie dużo.

Zresztą pedecy liczą na poparcie socyaldemokracyi, która oświadcza, że w ostatecznym razie, jeżeli będzie zagrażało niebezpieczeństwo wyboru endeka, poprze kandydata P. D. Wątpliwe tylko, czy pomoc ta — wobec bardzo bojkotowego nastroju ogółu robotników (nie wyłączając i esdeków) — dużo głosów p. Swiętochowskiemu przysporzy.

Może zresztą i lepiej będzie, zwłaszcza wobec ostatnich artykułów p. Swiętochowskiego, jeśli w Dumie pan Dmowski będzie kompromitował nacyonalizm polski, aniżeliby p. Swiętochowski miał tam kompromitować postęp polski. *Swój.*

Lokaut łódzki.

Fabryka Poznańskiego wyrzuciła na bruk 7 tysięcy robotników. W imię solidarności wyzyskiwaczów, bez żadnego powodu, ale z wyraźnym celem wygłodzenia i moralnego podeptania klasy robotniczej — łódzcy »króle bawełniani« idą za tym szlachetnym przykładem. »Związek przemysłowców« z Berlina wydał dekret, że jeżeli robotnicy fabryki Poznańskiego nie ukorzą się, to za 2 tygodnie wrota fabryk zamkną się przed 35-tysięczną rzeszą robotniczą.

Fabrykanci łódzcy zdawna słynęli z bezwzględności i drapieżności w wyzysku. Mało kulturalni dorobkiewicze w znacznej swej części niczem nie związani z krajem, który jeno za »dojną krowę« uważali, nikczemnie płaszczący się wobec władz i nikczemnie brutalni wobec robotników — korzystali skwapliwie z napływu do miasta tanich a ciemnych sił roboczych. W Łodzi działy się prawdziwe orgie wyzysku, nie mówiąc już o szwindlach i oszustwach wszelkiego rodzaju, z których Łódź słynie.

A gdy wtargnęła fala rewolucyjna, gdy robotnik łódzki upomniał się o swe prawa i zmusił wyzyskiwaczów do ustępstw — czyhali tylko na sposobność, żeby te ustępstwa cofnąć, zdobycze ekonomiczne robotnikom wydrzeć. Każde wzmaganie się reakcyi rządowej, każde zaostrzenie stanu wojennego było dla kapitalistów łódzkich pożądanym pretekstem, żeby robotników mocniej ujmować w kapitalistyczne kleszcze.

Obecnie znowu mamy tego przykład, przykład najjaskrawszy z dotychczasowych. A że fabrykanci tę właśnie chwilę wybrali dla swojej próby poskromienia robotników, to nic dziwnego. Z jednej strony ucisk rządowy dochodzi obecnie szczytu, z drugiej zaś strony kryzys ekonomiczny czyni zamknięcie fabryk poniekąd sprytnym geszeftem.

Rzecz znamienna: prasa burżuazyjna polska stanęła po stronie wyzyskiwaczów, którzy chcą ogłodzić lud roboczy! Łódzcy wyzyskiwacze, ci »Lodzermensche«, nic poza groszem nie widzący, ten istotnie »obcy żywioł«, cieszą się opieką i poparciem naszej »patryotycznej« prasy! Ba, wszak to są wyborcy narodowo-demokratyczni! Wszak ci kapitaliści, wśród których nie brak hakatystów, głosują na narodowo-demokratycznego posła!

Więc też na nich nie posypią się gromy ze szpalt pism burżuazyjnych, że rujnują przemysł, że sieją naokoło siebie nędzę, że są czynnikiem anarchii. Nie, pismak burżuazyjny z powodu lokautu bryźnie jadowitą śliną w stronę — głodnych, wyzyskiwanych mas.

Lokaut jest istotną klęską i dla przemysłu i dla robotników. Strejk ma na celu zdobycie lepszych warunków pracy i życia dla robotników, a więc przyczynia się do szerszego rozpostarcia jakiego takiego dobrobytu w społeczeństwie, pośrednio zatem wychodzi na dobre samemu przemysłowi, nie mówiąc już o donosłym wpływie moralnym strejków. Lokaut ma na celu ogłodzenie robotników, a to w tym celu, żeby masy w nędznym bycie utrzymać, a garści kapitalistów zabezpieczyć ich prawo do nieograniczonego wyzysku.

Ale właśnie dlatego »patryotyczni« gazeciarze napadają na strejki i bronią — lokautów.

Jednak kto sieje wiatr — zbiera burzę. I lokaut łódzki, to wyrzucenie na bruk 35 tysięcy ludzi, może przykro, bardzo przykro odbić się na burżuazyi łódzkiej.

I gdy znowu podniesie się wrzask na »anarchię«, ogłodzeni, rozdrażnieni do najwyższego stopnia robotnicy będą mogli powiedzieć wyzyskiwaczom: samiście tego chcieli... samiście tego chcieli.

Gościnność klasztorna w Galicyi i nasi żandarmi.

Otrzymujemy następujące pismo: Zwracamy się do Szanownego Pana Redaktora z prośbą o umieszczenie niniejszego listu na szpaltach poczytnego pisma Pańskiego. Fakt, który tu niżej podajemy, jest tak jaskrawie brutalny i tak dobitnie ilustruje stosunki konstytucyjne w zaborze austryackim, że postanowiliśmy ogłosić go w druku pomimo przykrości, jaką stąd osobiście mamy.

We środę d. 12 b. m. pociągiem o godz. 1 z minutami wyjechaliśmy z Krakowa w kierunku Kalwaryi. Jeden z nas, p. Teisseyre, opuszczał Kraków dla zamieszkania na kilka miesięcy gdzieś na wsi dla wypoczynku, drugi zaś p. Römer odprowadzał go jeno do najbliższej miejscowości i miał wrócić do Krakowa tegoż dnia w nocy lub nazajutrz rano. Tą pierwszą najbliższą miejscowością, do której jechaliśmy, była wieś Zebrzydowice położona o 1 kilometr drogi od miasteczka Kalwaryi. Przed kilku bowiem miesiącami p. Teisseyre czytał ogłoszenia w „Czasie“ i w „Nowej Reformie“, że w klasztorze księży Bonifratrów w Zebrzydowicach są do wynajęcia pokoje z utrzymaniem dla ludzi samotnych poszukujących spokoju i odpoczynku. Po przyjeździe do Kalwaryi złożyliśmy na dworcu rzeczy p. Teisseyre'go i udaliśmy się natychmiast pieszo do Zebrzydowic. Tu wstąpiliśmy wprost do klasztoru, zostaliśmy wprowadzeni do X. przeora, Czecha rodem, któremu zakomunikowaliśmy cel naszego przyjazdu. Ks. przeor pokazał nam osobiście pokoje do wynajęcia, a potem wprowadził nas do sali jadalnej, gdzieśmy usiedli dla omówienia warunków wynajmu. Cena, którą nam ks. przeor zakomunikował, wydała się p. Teisseyre'mu zbyt wysoką, gdy zaś zapytał ileby wyniosło samo mieszkanie bez utrzymania, ks. przeor oświadczył, że na razie odpowiedzi dać nie może i zaproponował nam, byśmy wstąpili nazajutrz rano. Na nasze zapytanie, czybyśmy nie mogli przenocować w klasztorze za odpowiednią zapłatą, ks. przeor odpowiedział, że nie i wskazał nam, abyśmy się zwrócili do ks. kustosza zakonu księży Bernardynów w Kalwaryi, u których nocleg dostaniemy. Z tem pożegnaliśmy ks. przeora i wyszliśmy do wsi, aby coś przekąsić. W jednej chacie, do którejśmy zajrzeli, powiedziano nam, że nic nie mają, i wskazano karczmę, w której dostaniemy jaja, nabiał i t. p. Udaliśmy się tam przeto, a że nic w karczmie nie było, prócz śledzi, wódki i piwa, więc jeden z nas p. Teisseyre nie chciał wcale zostawać w karczmie w dusznej atmosferze wśród natłoku podchmielonych nieco gości i wyszedł przed próg karczmy, zaś p. Römer zażądał jednego śledzia i szklankę piwa i usiadł na osobności za stołem. Przez cały ten czas p. Römer do nikogo prócz gospodyni ani słowa nie przemówił i nikt też z podchmielonych a rozgwarzonych gości karczemnych doń się nie zwracał.

Po bardzo szczupłem posileniu się p. Römera wyszliśmy na wieś. Idąc spotkaliśmy tegoż ks. wikarego, któremu p. Teisseyre przedstawił p. Römera i z którym przeszliśmy kawałek drogi, omawiając wciąż kwestyę noclegu. Wreszcie ks. wikary zawrócił do klasztoru i pożegnał się z nami, życząc nam „najlepszego szczęścia“. My zaś ruszyliśmy dalej do Kalwaryi. Widzieliśmy kilku ludzi, idących przed nami, kilku też w pewnej odległości za nami, lecz nie zwróciło to naszej szczególniejszej uwagi, bo dopiero zaczął zapadać zmrok i ruch na gościńcu jeszcze nie ustał, gdyż był to dzień kiermaszowy w Kalwaryi. Wtem mniej więcej w połowie drogi z Zebrzydowic do Kalwaryi przejechał obok nas bardzo prędko wóz od strony Kalwaryi, w którym siedziało kilku żandarmów. a wnet za wozem zawrócili się ci, którzy szli przed nami i biegnąc z krzykiem popędzili za wozem.

Posłyszeliśmy też zaraz ustanie turkotu wozu, a wnet za sobą spiesznie zdążającą gromadkę ludzi i brzęk jakiejś zbroi. A oto wtem od gromadki odzieliło się 2 żandarmów, zabiegło nam drogę z przodu i stanęło wprost pierś w pierś przed nami w imponujących pozach z bronią w ręku i zatkniętymi u broni bagnetami. Oszołomieni i szczerze zdumieni owem niespodzianem ukazaniem się stróżów porządku i bezpieczeństwa musieliśmy się opowiadać, skąd, dokąd i po co. Sądziliśmy, że chodzi tu może o poszukiwanie jakichś złoczyńców i że przeto żandarmi, spostrzegłszy nas w drodze nieznajomych, chcą się jeno nas rozpytać, cośmy za jedni. Atoli ku tem większemu zdumieniu naszemu dowiedzieliśmy się od żandarmów, że to my właśnie jesteśmy jedynym powodem i celem ich wycieczki i że tych kilku ludzi, których widzieliśmy idących w pewnej odległości przed nami i za nami, stanowiło uplanowaną naszą eskortę. Oto bowiem, jakeśmy się od żandarmów dowiedzieli, ks. przeor zaniepokojony wizytą nieznajomych, s p o w o d o w a n ą j e g o w ł a s n e m o g ł o s z e n i e m w g a z e t a c h, posłał do Kalwaryi uprzedzić o nas żandarmów, a jednocześnie ludzie zebrzydowiccy zrobili to samo i dodali nam eskortę, w porozumieniu się z ks. wikarym. Podejrzenie ks. przeora miało być spotęgowane tą jeszcze okolicznością, że na zapytanie nas skąd jesteśmy, powiedzieliśmy mu, że p. Römer jest z Litwy, zaś ks. przeor dla większej dokładności poinformowawszy się „co to za wieś — Litwa“, dowiedział się, że Litwa jest krajem położonym — o zgrozo! — w granicach państwa rosyjskiego.

Ujęci więc w karby dwóch żandarmów z gromadką podążających za nami włościan, ruszyliśmy dalej do miasteczka Kalwaryi. Na oświadczenie nasze, że przyjeżdżamy z Krakowa, że wysiedliśmy około godz. 3 w Kalwaryi z pociągu i że rzeczy p. Teisseyre'go są złożone na dworcu, zaś dokumenty mamy przy sobie, zaprowadzono nas przedewszystkiem do kancelaryi p. sędziego śledczego, który, jako pochodzący z Krakowa, może nas zdoła poznać. P. sędzia śledczy nas jednak nie poznał i powiedział, że rzecz ta nie dotyczy go, więc znów nas zaprowadzono do urzędu gminnego dla dokonania dalszego ciągu formalności. Tu pokazaliśmy przedewszystkiem dokumenty nasze — p. Teisseyre, jako poddany austryacki, legitymacyę krajową, p. Römer zaś paszport rosyjski. Jednak pp. żandarmi nie zadowolnili się wylegitymowaniem się naszem. Przedewszystkiem zapytali p. Römera, czy nie zapytywał go ktokolwiek o czemkolwiek w karczmie, a gdy otrzymali odpowiedź przeczącą, wysunęli dopiero na czoło gromadki jakieś podchmielone indywiduum, które kategorycznie, a wręcz k ł a m l i w i e oświadczyło, że zapytywało p. Römera, skąd jest i że p. Römer odpowiedzi żądanej nie udzielił. Nie mówiąc już o tem, że p. Römer, gdyby go nawet istotnie zapytywano, nie obowiązany był tłómaczyć się przed każdym z brzegu, a zwłaszcza przed podchmielonem indywiduum, kto zacz jest. Dla uzasadnienia indagacyi, przeciwko której protestowaliśmy, odczytano nam jakiś świeży cyrkularz, którego mocą należy wszelkie „podejrzane“ indywidua, włóczące się po wsiach, a nie mogące się dokładnie ze swej pielgrzymki wylegitymować lub zbierające jakiekolwiek składki na kościoły, szkoły itp., lub też mogące mieć przy sobie jakąkolwiek broń — zatrzymywać i dokładnie indagować ewentualnie aresztować lub oddawać w ręce żandarmeryi, przyczem ów obowiązek ciężyć ma na wszystkich dobrze myślących mieszkańcach gmin wiejskich i miasteczek. Po wysłuchaniu owego komunikatu stwierdziliśmy sprzeczność między naszą sytuacyą, a przewidzianą w komunikacie.

Przedewszystkiem bowiem mowa tam o „podejrzanych“, nieznajomych indywiduach, podczas gdy my, mogący się wylegitymować i w dodatku usprawiedliwić zupełnie z celu naszego przyjazdu, przestajemy być z tą chwilą „podejrzanymi“, a przeto nie powinniśmy podlegać indagacyom (umyślnie opisaliśmy tak dokładnie na początku naszego listu szczegóły naszego pobytu w Zebrzydowicach, aby wykazać, czy tło tego pobytu może dać jakiekolwiek usprawiedliwienie „podejrzaności“ i tajemniczości naszej, zwłaszcza uzupełnione wylegitymowaniem się osobistem). Dalej oznajmiliśmy, że możemy wreszcie wykazać, iż broni żadnej nie mamy, na co nam pp. żandarmi oświadczyli, że oni i tak już mieli zamiar zrewidowania nas.

P. Römer żądał, aby stwierdzonem było w protokole, że protestujemy przeciwko utożsamianiu naszej sytuacyi z sytuacyą przewidzianą w odczytanym komunikacie, lecz tu się dyskusya przerwała przez rozpoczęcie brutalnego aktu rewizyi osobistej, zaś spisania protokółu żandarmi zaniechali. Zwłaszcza dokładnej rewizyi osobistej dokonano na p. Römerze. Jeden z żandarmów własnoręcznie przeszukał wszystkie kieszenie i wszystko (z wyjątkiem pudełka zapałek) na stół wyłożył, a dopiero z najdoskonalszą ścisłością wszystko to przejrzał, wyciągając z portmonetki i pugilaresu i odczytując wszystkie najdrobniejsze notatki osobiste, kwitki, recepty, kartki wstępu do instytucyj społecznych i naukowych itd. b e z ż a d n e g o w y j ą t k u. Zaś po przejrzeniu tego wszystkiego zrewidował ręką pod marynarką plecy i wreszcie golenie. Po tem wszystkiem żandarmi zażądali przedstawienia im bagażów p. Teisseyre'go, złożonych na dworcu, i oświadczyli, iż dokonają i w nich rewizyi wewnętrznej. Wyprowadzono nas z urzędu gminnego, usadowiono na wozie (naprzeciwko nas usiedli żandarmi z bagnetami) i odwieziono na dworzec. Tu p. Römer pozostał w asyście żandarma w poczekalni II giej klasy, zaś p. Teisseyre z drugim żandarmem udali się do p. naczelnika stacyi, aby kazał przynieść rzeczy p. Teisseyre'go. Przypadek zdarzył, że p. naczelnik stacyi okazał się znajomym z przed kilkunastu lat p. Teisseyre'go. Znajomość ta wpłynęła wreszcie uspokajająco na wybujałą wyobraźnię pp. żandarmów, wietrzącą w nas zbrodniarzy czy jakichś tajemniczych spiskowców. Żandarmi nas zwolnili, lecz po chwili znów się ku nam zwrócili i zażądali od p. Teisseyre'go, aby jednak dla dokompletowania całości poddał swe rzeczy rewizyi. P. Teisseyre jednak odmówił stanowczo i gotów był raczej zażądać nałożenia wobec świadków pieczęci na bagaże i odesłania takowych do starostwa, niż ulegać gwałtom. Żandarmi ustąpili, my zaś wieczornym pociągiem odjechaliśmy do Krakowa.

Takim jest faktyczny stan zajścia. Uważaliśmy za konieczne ogłoszenie go drukiem dla uwydatnienia, w jakim stopniu bezpieczeństwo i nietykalność osobista jednostek jest narażona na szwank i uzależniona od stopnia podejrzliwości pp. żandarmów lub pp. drobnych potentatów lokalnych. Nie wystarcza więc, wychylając się na jeden dzień poza granice miasta Krakowa, uzbroić się w dokumenty, stwierdzające legalność osobnika. Czyżby stan taki miał być normalnym dla całej Galicyi?

Nam się zdaje, że taka napaść na osoby, mogące się wykazać dokumentami, indagowanie, rewizye osobiste po kieszeniach, odczytywanie wszystkich listów prywatnych i szpargałów itp., nie wywołane jakimś konkretnym czynem lub występkiem z naszej strony, jest gwałtem, który nie powinien być tolerowany w kraju konstytucyjnym.

J. Teisseyre. *Michał Römer.*

Kraków, d. 15 grudnia r. 1906.

Ul. Batorego, 1.

KRONIKA.

Kraków, 19 grudnia.

Zaleganie spraw procesowych w sądzie najwyższym, niedokładne ich rozpatrywanie, rozmaite głośne błędy i przeoczenia w tym kierunku — stały się w ostatnich czasach wprost k l ę s k ą, na którą Izby adwokackie, zgromadzenia prawników, czasopisma jurydyczne stale w sposób wprost alarmujący narzekały. Szczególnie o t. zw. s e n a t a c h p o l s k i c h krążyły w tym względzie różne prawdziwe opowiadania, a nadto dużo legend i dowcipów. Rząd, widząc główną przyczynę złego w przeciążeniu sędziów, postanowił temu zaradzić w ten sposób, że p r z e d ł o ż y ł p r o j e k t u s t a w y, wedle którego na przyszłość we wszystkich sprawach cywilnych i karnych zamiast senatu z 7-miu będzie sądził senat z 5-ciu. Tylko zażalenia nieważności w obronie ustawy rozstrzygać będzie senat z 7-miu (zamiast dotychczasowych 11). Zażalenia, rekursy i sprawy administracyjne w sprawach cywilnych, niespornych mają być w sądzie najwyższym oraz w sądach wyższych rozstrzygane w granicach członków senatu. W ten sposób zdaniem rządu przez usunięcie częściowego przeciążenia judykatura najwyższego sądu się poprawi

Naszem zdaniem złe tkwi w wielu innych ważniejszych przyczynach, któreby usunąć należało. Przedewszystkiem sędziowie są — za starzy.

Nowiny krakowskie.

Aresztowanie o napad na kantor w Zakopanem. Jak donieśliśmy wczoraj policya krakowska aresztowała dwóch sprawców napadu na kantor Modlińskiego w Zakopanem. Są to ludzie młodzi, inteligentni, których, jak zeznają, popchnęła do czynu nędza i chęć zdobycia środków materyalnych na wyjazd za granicę, celem dalszego kształcenia się i zdobycia chleba. Podają, że są członkami partyi „Proletaryat“.

Jeden z aresztowanych nazywa się Witold J u r g i e l e w s k i, liczy lat 21, pochodzi z Ciechocinka w gubernii warszawskiej. Po ukończeniu w Warszawie gimnazyum filologicznego, poświęcił się od dwóch lat malarstwu. Zmuszony stosunkami opuścić Warszawę przybył do Krakowa, gdzie pomagał młodszemu bratu w nauce, a mając list polecający do jakiejś wybitnej osobistości, marzył, aby się dostać do Paryża na naukę malarstwa. Z domu otrzymywał czasem pieniądze, ale w bardzo drobnych kwotach.

Drugi z aresztowanych Bronisław Ż e b r o w s k i z Warszawy, liczy lat 21, ma być elektrotechnikiem z zawodu choć podaje się za studenta. Zeznaje, że dwa razy siedział w cytadeli, aresztowany zaś po raz trzeci, zbiegł z więzienia tymczasowego i przybył do Krakowa, gdzie spotkał się z Jurgielewiczem. Pragnął wyemigrować do Belgii.

Obaj aresztowani wyjechali z Krakowa do Zakopanego, gdzie razem mieszkali na Krzeptówkach, utrzymując się częściowo z własnych funduszów, częścią z zasiłków, otrzymywanych od partyi „Proletaryat“. Do Krakowa robili dość częste wycieczki. W rozmowach swych zazwyczaj układali plany podróży za granicę, plany te jednak rozbijały się o brak funduszów.

Jako stali goście w cukierni Płonki czytując pilnie dzienniki warszawskie, pełne opisów różnych udałych napadów na banki, kasy, instytucye finansowe itp. postanowili chwycić się tego środka, by zdobyć cel upragniony. Plan ten dojrzeć miał dopiero w połowie listopada, kiedy podobno Jurgielewicz, który raz zmieniał pieniądze otrzymane z Królestwa w kantorze Modlińskiego, wyraził przypuszczenie, że tam właśnie byłoby łatwo przeprowadzić zamierzoną operacyę, zwłaszcza że Modliński jest wątły, bywa zwykle sam w kantorze, a nadto kasa jest tylko drewnianą imitacyą wertheimowskiej. Postanowili tedy wejść z tyłu do kantoru, oszołomić uderzeniem Modlińskiego, ewentualnie zakneblować i związać, a potem opróżnić kasę, gdzie spodziewali się znaleźć około 20.000 K.

Do wykonania tego planu przystąpili wieczorem dnia 29 listopada b. r. Wedle ich zeznań, Modliński posłyszawszy kroki w sąsiedniej izbie, zapytał: „Kto tam?“, a otrzymawszy odpowiedź: „z drzewem“ (nb. na opał) postąpił z lampą w ręku ku drzwiom, tu jednak otrzymał rzekomo od Jurgielewicza uderzenie w głowę góralską tłuczką do soli i z krzykiem upadł na ziemię wypuściwszy lampę z dłoni.

Napastnicy spłoszeni krzykiem Modlińskiego, tak szybko umknęli, że nikt z osób spieszących na ratunek ich nie dostrzegł.

Na drugi dzień po zamachu, na rekwizycyę sądu w Nowym Targu do krakowskiej policyi, rozpoczął w Zakopanem śledztwo inspektor Bronisław Karcz. W kantorze znalazł on pozostawioną przez napastników czapkę i ową tłuczkę do soli, która przedstawia kapslę, ważącą około kilograma, przykręconą w środku koła do osi wozu. Taką starą kapslę osadzają górale na krótkiem toporzysku i używają jako tłuczki.

Znalazłszy właścicielkę tłuczki w osobie gazdziny Mraczelnikowej, żony właściciela realności

na Krzeptówkach, gdzie mieszkało kilku młodych ludzi z Królestwa, począł p. Karcz badać ich rysopisy. W toku dochodzeń przekonał się, że rysopis jednego z młodzieńców zgadza się doskonale z wyglądem człowieka, który dnia 29 listopada po godzinie 5 po połudnu tuż po zamachu przybiegł na dworzec kolejowy w Zakopanem i spóźniwszy się na pociąg, zabrał pozostawioną u portyera walizkę i torbę ręczną, mówiąc, że dogoni pociąg w Poroninie. Dalej przekonał się p. Karcz, że mimo swego oświadczenia człowiek ten wrócił na Krzeptówki i tu noc przepędził. Zebrane szczegóły wskazywały, że owym młodym mężczyzną był Bronisław Żebrowski.

Za drugą i trzecią bytnością w Zakopanem uzupełnił p. Karcz dochodzenie następującymi szczegółami:

Żebrowski po przybyciu na Krzeptówki zastał tam już Jurgielewicza, który początkowo uciekał ku Białemu. Na drugi dzień, obawiając się zasadzki na dworcu w Zakopanem, wybrał się do Poronina, ale ponieważ do odejścia pociągu było jeszcze zbyt dużo czasu, więc aby nie zwracać na siebie uwagi, udał się do miejscowego księdza, któremu przedstawiwszy się jako malarz, objawił zamiar skopiowania kościoła do swych zbiorów. Tak doczekał się odejścia pociągu i o godzinie 11 w nocy przyjechał do Krakowa i zamieszkał przy ul. Wielopole 10. Po nim przyjechał Jurgielewicz i obrał mieszkanie przy ulicy Bernardyńskiej 13. Policya śledziła ich i po zebraniu dowodów aresztowała, osadzając pod telegrafem, gdzie się obaj do winy przyznali. W poniedziałek po południu odstawiono ich do sądu karnego pod zarzutem zbrodni usiłowanego rabunku. Skaleczenie Modlińskiego było lekkie.

Z Uniwersytetu ludowego. Z przyczyn niezależnych od zarządu nastąpiła niespodziewana, dłuższa przerwa w wykładach publicznych Uniwersytetu, zapowiedziane w programie wykłady dra Krzemieniewskiego o „bakteryach w rolnictwie“ nie odbędą się. Systematycznie, bez przerw rozpoczną się wykłady 26 grudnia, na przyszły miesiąc zarząd przygotowuje bogaty i urozmaicony program.

— **Towarzystwo nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych w Krakowie** (Rynek gł. 17, II. p.) odbędzie w piątek 21 b. m. o godz. 5 po południu walne zgromadzenie. Porządek dzienny: 1) Zmiana statutu Towarzystwa. 2) Poprawa bytu nauczycielstwa. Ze względu na ważność obrad uprasza się o jak najliczniejsze przybycie.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Środa: „Nadzieja“, sztuka w 4 aktach H. Heijermansa (popularne).

Czwartek: „Moralność pani Dulskiej“, tragi-farsa kołtuńska w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej.

Piątek: teatr zamknięty.

Sobota: „Wesołe kobiety z Windsoru“, komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Amfitryo“, komedya w 3 aktach Moliera (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem: „Wesołe kobiety z Windsoru“, komedya w 5 aktach W. Szekspira.

— **Repertuar teatru „Figliki“.**

Środa: „Logika serca“ i „Figliki“. Występ p. Maryi Przybyłko-Potockiej.

Piątek: „Logika serca“ i „Figliki“. Występ p. Maryi Przybyłko-Potockiej.

Niedziela: „Logika serca“ i „Figliki“. Występ p. Maryi Przybyłko-Potockiej.

— **Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej, we czwartek od godz. $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem: dr Seweryn Krzemieniewski: „Bakterye w rolnictwie“.

W stow. „Postęp“ w Podgórzu, Mały Rynek 4, we czwartek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem: H. Witkowska: „Z dziejów nowożytnych“ (Rewolucya amerykańska).

Z kraju.

Jednomyślny wybór posła na sejm. Przy wczorajszym uzupełniającym wyborze posła na sejm krajowy z miasta Kołomyi, w miejsce zmarłego Witosławskiego, głosowało 1020 wyborców. Burmistrz Kołomyi Jan Kleski, właściciel dóbr Werbiż, otrzymał 1020 głosów, został zatem wybrany posłem jednomyślnie...

Z zaboru rosyjskiego.

Aresztowania. W zakładach fabrycznych p. Ludwika Braumana, przy ulicy Przemysłowej 19, nieopodal Rozbratu, odbywało się prywatne zgromadzenie, na którem było kilkanaście osób ze sfer robotniczych a przeszło 40 z pośród inteligencyi, wśród których około 20 pań. Ktoś dał znać o tem do policyi, która niezadługo nadeszła z wojskiem i otoczywszy dom i mieszkanie, gdzie odbywało się zebranie, przystąpiła do aresztowań. Aresztowanych w liczbie około 60 osób wieczorem pod eskortą wojskową odprowadzono do ratusza.

Pisząc o powyższem aresztowaniu, „Warsz. dniewnik“ dodaje, iż był to warszawski komitet robotniczy polskiej partyi socyalistycznej (?) i że schwytano dużo dokumentów i wydawnictw nielegalnych.

Aresztowani tłómaczą się, że było to zebranie w sprawie uniwersytetu ludowego.

Z pomiędzy aresztowanych pisma wymieniają: znanego poetę i powieściopisarza Gustawa Daniłowskiego, lekarza Reichmana, syna i córkę ekonomisty Zygmunta Herynga.

Aresztowano również w mieszkaniu prywatnem właściciela fabryki, w której odbywało się zebranie, Ludwika Braumana.

Echo zamachu w Radomiu. Raniony skutkiem wybuchu bomby pułkownik żandarmski Płotto zmarł.

Wypuszczenie na wolność. Z więzień w Brześciu Litewskim, ratuszu i na Pawiaku uwolnione zostały z warunkiem wyjazdu za granicę lub opuszczenia granic Królestwa Polskiego następujące osoby: panie Stefania Jackowska, drowa Łuczyńska, Brodzka, Pietkiewiczówna, Falęcka i Perkowska, oraz pp. Stefan Ehrenkreutz, dr Łuczyński, Brodzki, Doleżal, Dąbrowski, Rejbekel i Blay, Bronisława Gawrońska, Paulina Dederczanka, p. Poznańska, panna Poznańska. Uwolniono również pannę Grabowską.

Z zaboru pruskiego.

Wybory. „Gazeta Robotnicza“ w artykule z powodu rozwiązania parlamentu wystawia następujące hasła wyborcze:

„Klasa robotnicza całego państwa musi dać rządowi wyraźną i dosadnią odpowiedź:

za jego politykę względem bezbronnych murzynów w koloniach,

za jego politykę wygładzania najszerszych mas ludności pracującej wewnątrz kraju w interesie junkrów,

za jego politykę kneblowania ruchu robotniczego na każdym kroku,

a oprócz tego polski lud roboczy musi dać przy wyborach wyraz najostrzejszego potępienia pod adresem rządu:

za jego politykę stosowania praw wyjątkowych przeciwko ludności polskiej, politykę, hamującą rozwój kulturalny naszego ludu,

za jego politykę ucisku narodowego we wszystkich dziedzinach życia publicznego przez naruszanie praw, zagwarantowanych wszystkim obywatelom państwa bez różnicy narodowości“.

Z CARATU.

(Telegramy z dnia 19 grudnia).

Sądy polowe.

Siedlce. Wczoraj stracono tu na mocy wyroku sądu polowego 8 bandytów.

Odznaczenie siepaczów.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Wiceadmirał Dubasow został mianowany admirałem.

Prezydent ministrów Stołypin otrzymał godność ochmistrza dworu i order Anny I. klasy.

Wrzenie w uniwersytecie.

Odessa. (Pet. ag. tel.). Rektor uniwersytetu odrzucił żądanie studentów, aby ich zastępcy brali udział w obradach rady uniwersyteckiej. Z tego powodu studenci obradowali wczoraj nad kwestyą zamknięcia uniwersytetu. Podczas zgromadzenia jacyś nieznani ludzie, uzbrojeni w rewolwery, otoczyli uniwersytet. Rektor spowodował przybycie kozaków i konnej policyi, która tłum rozprószyła.

Podczas rewizyi.

Charków. (Pet. ag. tel.). Podczas rewizyi domowej, przedsięwziętej ubiegłej nocy, ujęto 3 rewolucyonistów, którzy zranili 3 urzędników policyjnych i 5 policyantów. Jeden policyant zmarł wskutek odniesionej rany. — Sprawcy podczas ucieczki zostali ujęci.

Strejk robotników portowych.

Odessa. (Pet. ag. tel.). Ładowanie zagranicznych parowców zbożem jest bardzo utrudnione z powodu strejku robotników portowych. 14 parowców czeka na ekspedycyę. Straty z tego wynikające są znaczne. Eksport zboża z magazynów zupełnie wstrzymane. Eksporterzy uchwalili żądania strejkujących odrzucić.

Rada państwa.

Wiedeń, 19 grudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odczytano następujące

interpelacye:

Breiter interpeluje ministra sprawiedliwości o dalsze zatrzymywanie w służbie sędziego powiatowego w Ustrzykach dolnych, mimo że jest podejrzany o przyjmowanie podarków. Ten sam poseł interpeluje dalej ministra spraw wewnętrznych o wydalanie żydowskich robotników, pochodzących z Rosyi, przez starostwo w Tarnopolu, oraz ministra obrony krajowej w sprawie oddawania dostaw mięsa dla załogi w Samborze.

Krempa interpeluje ministra obrony krajowej w sprawie uwolnienia Jana Karkosza ze służby wojskowej, oraz ministra sprawiedliwości w sprawie ścigania przez prokuratoryę tarnowską rodziców emigranta, który nie odbył powinności wojskowej.

Dostawy wojskowe.

Minister handlu **Forzt** odpowiedział następnie na interpelacyę w sprawie rozdziału dostaw wojskowych między Austryą a Węgrami i zaznaczył, że nowa ugoda oprócz niewrachowywania płac robotniczych przynosi poprawę jeszcze przez to, że austryackiemu ministerstwu handlu przyznaje kontrolę prowenienc[illegible] artykułów dostaw i ewidencyę dostaw co dotąd przysługiwało tylko węgierskiemu ministerstwu handlu.

Dalej przedstawił minister powody, dla których dostawy rolnicze nie zostały włączone do ugody i podał do wiadomości pismo ministra wojny z d. 15 grudnia 1906, które stwierdza zupełne porozumienie austryackiego rządu i ministerstwa wojny w sprawie wrachowywania płac robotniczych i w sprawie kompensacyi. W końcu zapewnił minister, że nietylko całą uwagę poświęca ugodzie, lecz dążyć będzie do rozszerzenia tej ugody w myśl życzeń delegacyj. (Oklaski).

Nastąpiły dalsze rozprawy nad

prowizoryum budżetowem.

Zabiera głos poseł Barwiński.

Posiedzenie trwa dalej.

Reforma wyborcza w Izbie panów.

Narady klubów nad pluralnością.

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“).

Wiedeń, 19 grudnia.

Dziś przed południem rozpoczęły się posiedzenia wszystkich trzech klubów Izby panów w sprawie reformy wyborczej. Posiedzenia te poprzedzone były naradami komitetów wykonawczych tychże klubów.

Wszystkie pokoje klubowe są przepełnione. W posiedzeniach klubów bierze bowiem udział nadzwyczajnie wielka liczba członków. Najmniej stosunkowo stawiło się członków klubu prawicy, bo 70 ze 107. Z partyi środka stawili się wszyscy z wyjątkiem jednego opata. Z partyi konstytucyjnej obecnych jest przeszło 70.

Biorą udział w obradach arcybiskupi i biskupi, między nimi arcybiskupi lwowscy i kardynał Puzyna, oraz byli ministrowie bar. Gautsch, Bylandt-Rheidt, Bacquehem, Randa, tudzież były szef sztabu generalnego hr. Beck.

W klubie prawicy

wielka część członków oświadcza się za równością prawa wyborczego, która natrafia jedynie na opór ze strony grupy feudalnej z hrabią Thunem, książętami Lobkowitzami i hrabią Buquoy na czele. Znaczna część klubu głosować będzie przeciw pluralności.

Hr. Thun wniósł, by jutrzejsze posiedzenie Izby panów zostało przerwane i by zwołano komisyę Izby panów celem załatwienia przedłożenia rządowego o *numerus clausus*, poczem w piątek Izba uchwaliłaby tę ustawę w II i III czytaniu; sprawa zaś reformy wyborczej pozostawałaby tak długo w zawieszeniu, aż Izba posłów uchwali ustawę o *numerus clausus*.

Wniosek ten prawdopodobnie nie uzyska większości. Jakkolwiek przewidziane jest drugie posiedzenie Izby panów na piątek, panuje jednak przekonanie, że już na jutrzejszem posiedzeniu nastąpi głosowanie.

Obrady klubu jeszcze nie są ukończone.

W klubie partyi środka

większość mowców przemawiała za niezmienionem przyjęciem reformy wyborczej w brzmieniu uchwalonem przez Izbę posłów, oraz za wydzieleniem sprawy *numerus clausus* z reformy wyborczej i załatwieniem jej w myśl przedłożenia rządowego.

W obradach klubu zarządzono przerwę. Po pauzie klub będzie obradował dalej.

W klubie partyi konstytucyjnej

większość oświadczyła się przeciw pluralności, a za niezmienionem przyjęciem reformy wyborczej w brzmieniu uchwalonem przez Izbę posłów.

Skutkiem tej uchwały klubu ci członkowie komisyi Izby panów, którzy głosowali za pluralnością, a zasiadają w zarządzie klubu — złożyli swe mandaty do komisyi i godności członków zarządu, ponieważ w uchwale partyi widzą dla siebie wotum nieufności; między nimi hr. Karol Auersperg złożył godność prezesa klubu stronnictwa konstytucyjnego.

Wiadomość o tem, która się rozeszła, gdy o godz. 2 przerwano obrady klubu, wywarła wielkie wrażenie.

Sytuacya

przedstawia się korzystnie dla reformy wyborczej. Powszechne jest zdanie, że **pluralność nie uzyska większości w Izbie panów**.

Co do *numerus clausus* nastąpiło między przywódcami klubów porozumienie, w myśl którego Izba panów obstawać będzie przy ustaleniu *minimum i maximum*; tylko jeszcze co do cyfr nie nastąpiło porozumienie.

W czasie przerwy w obradach klubów przywódcy tychże konferowali z prezydentem ministrów bar. Beckiem.

Metropolita ruski hr. Szeptycki i ruski biskup przemyski Czechowicz postanowili nie brać udziału w obradach i w głosowaniu nad reformą wyborczą w Izbie panów, aby pozostać w zgodzie, jakiej posłowie ruscy trzymali się w tej sprawie w Izbie posłów. Tak samo postanowił zachować się arcybiskup ormiański Teodorowicz.

Nieobecnych w Wiedniu członkow Izby panów wezwały kluby listownie, aby się jutro wszyscy stawili na posiedzeniu.

Zwycięstwo reformy wyborczej w Izbie panów i pogrzebanie pluralności można już obecnie uważać za zupełnie pewne.

Rozdział kościoła od państwa we Francyi.

Republika się nie cofa!

Paryż. Komisya wyznaniowa Izby deputowanych postanowiła, zgodnie z oświadczeniem ministra oświaty Brianda, że nie ma być cofniętym ani jeden artykuł projektu rządowego o wykonywaniu wyznania i wszystkie postanowienia przedłożenia mają być objęte jednem sprawozdaniem komisyi, mianowicie uchwała, że dzień 11 grudnia jest ostatnim terminem reklamowania dóbr kościelnych przez zjednoczenia wyznaniowe, oraz postanowienia, że zasada przyznania pensyi na podstawie ustawy z r. 1905 nie będzie przedmiotem ponownych obrad.

Ukaranie opornego oficera.

Lille. Sąd wojenny skazał kapitana piechoty Magniez na wydalenie ze służby za to, że dnia 20 ubiegłego miesiąca, podczas spisywania inwentarza w kościele, odmówił posłuszeństwa rozkazowi wyłamania bramy kościelnej, oświadczając, że według przepisów wojskowych nie jest obowiązany do usłuchania podobnego rozkazu. Sąd wojenny uznał przy wydawaniu wyroku okoliczności łagodzące.

Rugowanie biskupów.

Paryż. W dniu wczorajszym zostało opróżnionych 29 pałaców arcybiskupich i biskupich, oraz 31 wielkich i 23 małych seminaryów, ogółem 83 budynków.

Paryż. Klerykali w St. Flour (departament Cantal) stawili tak energiczny opór komisarzowi policyi i żandarmom, którzy mieli polecenie wręczyć biskupowi rozkaz opuszczenia pałacu biskupiego, że burmistrz, pragnąc zapobiedz zajściom, zwrócił się po wskazówki do ministerstwa wyznań. Minister oświadczył, że biskup może opuścić pałac w czasie, w którym mu to będzie dogodnem. Na to biskup odpowiedział, że dobrowolnie i bez przymusu opuści pałac w środę.

Klerykalny fundusz wyborczy.

Paryż. Nacyonalistyczny deputowany Gauthier porusza w »Eclair« myśl, aby 200 deputowanych, nieprzychylnie dla rządu usposobionych, którzy głosowali przeciw podwyższeniu dyet, uchwalone podwyższenie 6000 franków składali do wspólnej kasy wyborborczej, przez co opozycya zyskałaby fundusz wyborczy, wynoszący około dwa miliony franków.

TELEGRAMY

z dnia 19 grudnia.

Centralny komitet dla rozbojów wyborczych.

Wiedeń. Wczoraj po południu odbyło się o godzinie 3 posiedzenie Koła polskiego, na którem poseł na sejm i prezes galicyjskiego centralnego komitetu wyborczego Cieński, prosił następnie prezesa Koła, aby celem przeprowadzenia reorganizacyi centralnego komitetu wyborczego na podstawie demokratycznej zwołał sejmowe Koło polskie na posiedzenie. Po przemówieniach pos. Kozłowskiego, Głąbińskiego i Pastora *pro*, a pos. Doboszyńskiego *contra*, uchwalono uprosić prezesa, aby zwołał sejmowe Koło polskie na posiedzenie do Lwowa na dzień 28 bm.

Proces zabójczyni Müllera.

Zurych. Zabójczyni Müllera w Interlaken, Tatjana Leontjew, uznana została za zupełnie poczytalną umysłowo. Proces przed sądem przysięgłych odbędzie się w Bernie w początkach lutego. Obrońcą będzie socyalistyczny członek rady narodowej dr Brüstlein.

Japończycy w Ameryce.

Waszyngton. Prezydent Roosevelt przesłał kongresowi sprawozdanie, jakie wysłanem zostało do sekretarza stanu w San Francisco w kwestyi szkolnej dotyczącej Japończyków. Orędzie jakie Roosevelt dołączył do sprawozdania daje wyraz życzeniu, aby mieszkańcy San Francisco pozwolili japońskim dzieciom uczęszczać do wszystkich szkół.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

Posiedzenia komitetów:

gminy Dębniki odbędzie się w piątek 21 b. m. o godzinie $7^1/_2$ wieczorem;

gminy Grzegórzki w sobotę 22 b. m. o godzinie 8 wieczorem;

gminy Krowodrza w niedzielę 23 b. m. o godzinie 10 rano;

gminy Prądnik Czerwony w niedzielę 23 b. m. o godzinie 11 przed południem;

gminy Półwsie Zwierzynieckie i Zwierzyniec w niedzielę 23 b. m o godzinie 12 w południe;

gminy Czarna Wieś w poniedziałek 24 b. m. o godzinie 12 w południe!

Wszystkie posiedzenia odbędą się w Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5, II. p.). Towarzysze zechcą przybyć jak najpunktualniej na posiedzenie.

Komitet obwodowy P. P. S. D.

⁂ **Posiedzenie komitetu obwodowego** odbędzie się we czwartek 20 b. m. o godzinie $7^1/_2$ wieczorem przy ul. Grodzkiej 43, I. p.

× **Kółko samokształcenia w Krakowie** urządza odczyty i pogadanki w sali Związku stow. rob., ulica Wiślna 5. **We czwartek 20 b. m.** odczyt: **„Militaryzm a nadzieje rewolucyi“** (dyskusya). Początek punktualnie o godzinie 7 wieczorem. Wpisy do Kółka przyjmuje gospodarz Związku.

× **Wiedeń.** W stowarzyszeniu robotników polskich „Siła“, VI. Magdalenenstrasse 84, staraniem sekcyi naukowej bywają w czwartki o godz. $7^1/_2$ wieczorem peryodycznie wygłaszane odczyty.

W czwartek 20 b m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem: „Czego nas uczy rewolucya rosyjska“ przez tow. Komisara.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłosen w nagłówku.